

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 8.V.1948r Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r /Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/, przesłuchiła niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Stanisław Sikorski
Data urodzenia	15.IV. 1909r w Warszawie
Imiona rodziców	Karol i Agata z Gurniewiczów
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Przynależność pań.i nar.	polska
Wykształcenie	I.kurs szkoły technicznej
Zawód	urzędnik w Komitecie P.P.R./Al.Jerozol.23
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul.Stępińska nr.54 m 2.

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie na Dolnym Mokotowie. W dni 28.VIII.1944r, przebywałem na ulicy Stępińskiej nr.54. O g. 18-19 przybył do naszego domu oddział SS-Galizien/ mieli oznaki SS, malinowe otoki na kołnierzach mundurów. Żołnierze wydali rozkaz, by wszyscy mieszkańcy naszego domu wyszli. W domu przebywała tylko ludność cywilna. Z domu naszego do Wienców nie strzelano. Wyszedłem z rodziną i mieszkańcami naszego domu. Z miejsca żołnierze odłączyli od naszej grupy mężczyzn w wysokich butach i wojskowym ubraniu, nazwiska nie znam. Mężczyzna do grupy nie powrócił. Naszą grupę zaprowadzono do koszar przy ul. 29 listopada i tu pozostaliśmy trzy dni. Grupę naszą żołnierze z SS-Galizien dokładnie ograbili zabierając kosztowności. Dowództwo tej grupy SS znajdowało się na terenie koszar nazwiska dowódcy nie znam. W tym czasie w pewnym momencie zrobił się ruch, i przybył do koszar generał von dem Bach. Nazwisko to słyszałem z ust żołnierzy niemieckich, widziałem jak przyjechał. Po trzech dniach całą naszą grupę żołnierze SS-Galizien zaprowadzili w Aleję Szucha. Naprzeciwko budynku nr.25 zajmowanego przez Gestapo, nastąpiła segregacja, którą przeprowadzali SD-mani/ mieli czarne otoki na kołnierzach, mundurów i truppe główki oraz na rękawach litery S.D./ oraz mężczyźni w ubraniach cywilnych. Podstawą segregacji był wiek i osobiste wrażenie segregujących, - zatrudnienie i papiery nie miały znaczenia. Z grupy zabrano około 35 mężczyzn i mnie w tej liczbie, pozostałych poprowadzono dalej, jak się później dowiedziałem na Zieleniak i przez Dzworzec Zachodni do obozu przejściowego w Pruszkowie. Naszą grupę zaprowadzono do celi w piwnicach budynku Gestapo, do tak zwanych tramwajów. W celi do której nas zaprowadzono nie było nikogo. Na drugi dzień przeprowadzono nas do obozu przy ulicy Litewskiej nr.14. Zastaliśmy tam już więźniów, których liczby nie znam. W obozie na ganku na parterze w części frontowej budynku widziałem zmagazynowane obuwie męskie w większości, lecz także było i damskie, mogło być licząc na oko od 1500 - 2000 par. Tam także leżały lepsze ubrania. Gorsze ubrania i bielizna leżały pod szepą. Po naszym przybyciu w ciągu dwóch tygodni na samochody ciężarowe więźniowie na rozkaz Niemców ładowali ubrania i obuwie i odwozili na Dzworzec Zachodni, gdzie rzeczy te ładowano do pociągów. Po przybyciu do obozu w ciągu kilku dni używano mnie do robót przy rozbieraniu barykad, a w dniu 2.+3.IX. 1944r/ daty dokładnie nie pamiętam/ zatrudniono mnie przy grzebaniu zwłok poległych żołnierzy niemieckich, zwłoki zakopywaliśmy na terenie ogródka Jordanowskiego. Pracowałem tam, aż do drugiej połowy grudnia 1944r, kiedy to przeniesiono obóz z ul. Litewskiej 14 na ul. Chałubińskiego nr.4. Pierwszego czy drugiego dnia, gdy zacząłem pracować, zobaczyłem, że mniej więcej przy środku zrujnowanego od bomby w 1939r. skrzydła Gisz'u, od strony Ogródka Jordanowskiego, iż młodzi ludzie wykopali dół na kilka metrów od budynku, dół miał sześć metrów długości do trzech metrów szerokości. Na dole ułożyli kłose drzewa. W tym momencie eskortujący nas żołnierze/ policja techniczna/ Schutz-phälizei/ nam zejść z placu bo teraz, jak mówili, będą rozstrzeliwać bandytów, poszliśmy do bramy Gisz'u od Al. Ujazdowskich razem z Kowalskim/ adresu nie znam/, Janem Trzaską/ obecnie w Płocku przy ul. Bieleckiej nr.12 m 9/1 Woźniakiem Franciszkiem/ właścicielem piekarni ul. Sielecka 49 w Warszawie/, pozostawiając koło dołu 6-8 młodych ludzi. Następnego

Sikorski Stanisław

dnia po przyjeździe do Ogródka Jordanowskiego zobaczyliśmy, iż w miejscu, gdzie na dole wczoraj były ułożone kloce drewniane unoszą się dymy. Obok stały beki po benzynie. Były widać niedopalone kości. Przypuszczam, iż ci co przygotowali doń zostali rozstrzelani. We wrześniu, daty nie pamiętam dokładnie, lecz w kilkanaście dni po wyżej opisanym morderstwie 25-26. IX. 1944r kazano nam wyjść z Ogródka w Aleję Szucha, mówiąc że będą bandytów rozstrzeliwać. Idąc do wyjścia w Al. Szucha na podwórzu Gisz'u mineliśmy prowadzoną z Al. Szucha w kierunku Ogródka Jordanowskiego grupę 8-10 mężczyzn i kilkanaście kobiet. Mężczyźni byli w bieliźnie, kobiety całkiem nagie. Było to około g. 16-17. Nazajutrz przy pracy w Ogródku Jordanowskim widzieliśmy, iż z dołu wyżej opisanego unoszą się dymy, leżały tam znów niedopalone kości, a wąż okopu wykopanego wzdłuż Ogródka Jordanowskiego w odległości 7-10 m. od budynku Gisz'u, leżały także niedopalone kości ludzkie/ wyraźnie zachowały kształt, piszczele i kości ramienia/ Sędzę, iż obie grupy rozstrzelanych były ludnością cywilną z ulic: Czerniakowskiej Przemysłowej, ponieważ w tym czasie, te ulice były wysiedlane. Nikogo nie rozpoznałem. W budynku Gisz'u już w tym czasie zwłok pomordowanych nie palono, słyszałem, iż palono w sierpniu 1944r. Budynek w tym czasie posiadał jeszcze ściany aż do pierwszego piętra. Po kapitulacji Śródmieścia, daty dokładnie nie pamiętam, lecz zdaje się, że w pierwszej połowie października 1944r razem z ^{Trzaską} miałem możliwość wejść do budynku przez Ogródek Jordanowski i widziałem po środku budynku na przestrzeni kilku metrów kanał wypełniony prochami i niedopalonymi kośćmi, niedługo po tym widziałem z Ogródka Jordanowskiego jak przybyła grupa policji technicznej, i robiła otwory, założyła miny i wysadziła ścianę zrujnowanego budynku Gisz'u od strony podwórza, oraz filary wewnątrz gmachu. Wyszadzone ściany przykryły gruzami kanał, gdzie znajdowały się po środku budynku prochy i niedopalone kości po palonych. W końcu IX. 1944r/ daty dokładnie nie pamiętam/ 20. ^{któregoś} / widziałem jak przyprowadzono do Gestapo grupę żołnierzy polskich z armii Berlinga z przyczółka Czerniakowa na Wisłę. Było ich około 400, grupa była izelowana nie pozwolono nam nawet podać wody żołnierzom. Odprowadzono ich w kierunku ul. Rakowieckiej. Po kapitulacji Śródmieścia SD i Gestapo częściowo opuściło Al. Szucha 25, wyjeżdżając z Warszawy, ostatecznie opuścili Warszawę ^W drugiej połowie listopada 1944r. W tym samym czasie wyjeżdżała również Schutzpolizei/ mieli ciemne i jasne brązowe oznaki na kołnierzach mundurów/ ^{nr 23}, mieszcząc się przy Al. Szucha nr. 23. Początkowo obóz przy ul. Litewskiej nr. 14 zależał od Schutzpolizei, po wyjeździe dowództwa przeszedł do dyspozycji kompanii technicznej Schutzpolizei, której komendantką służyła przy ulicy Litewskiej nr. 5, a ostatecznie w grudniu i styczniu 1945r przy ul. Chałubińskiego nr. 4. Po kapitulacji Śródmieścia zaczęto używać więźniów z obozu przy ulicy Litewskiej nr. 14 do wiercenia otworów na miny. Wiercili także otwory na Woli w fabryce Stańskiego, w Belweerde i na ul. Filtrowej. Inne grupy wierciły otwory w Pałacu Brühla, Saskim, w kościele przy ul. Emilii Plater i innych ^{powodca} grupy policji technicznej był Krüger. Widziałem jak jego kompania paliła domy na Placu Zbawicieli przy ul. Polnej, 6-go Sierpnia i części ul. Mokotowskiej. Na tym protokół zakończono i odczytano.

Omówienia:
skreślono: „nr 23”
dopisano: „Korali”, „z Traska”, „dowódca” „20-go”
poprawiono: z „den Bach” na „den Bach”
z „wysiedlenie” na „wysiedlane”
z „Krüger” na „Rüger”

Stanisław Sikorski /
Stanisław Sikorski

Członek Okręgowej Komisji
Sędzia Grodzki
Mien
/ Halina Werenko /